

"KON TROJAŃSKI"

/Na tle odgłosów walki: szczęku oręża, krzyków
i brzęku włóczni o tarcze/

NARRATOR: - To Achajowie szturmują, a mieszkańcy Troi odpierają ich ataki.

Wojna już od dłuższego czasu toczy się ze zmiennym szczęściem
i trup pada gęsto. A wszystko - jak to zresztą z wojnami bywa -
z błahego powodu: po prostu niejaki Parys syn króla Troi,
przystojny podrywacz, będąc w gościnie u króla Sparty Menelaosa,
uwiódł jego piękną żonę Helenę. Do czego zaś może być zdolny
zazdrosny mężczyzna, a zwłaszcza przedzieźnięty w rogacza król,
świadczy właśnie wojna trojańska, której odgłosy właśnie się
rozlegają... Ale oto zbliża się ku nam sprytny i podstępny
przedstawiciel Achajów - Odysseusz. Ciekawe, co on knuje...

Odysseusz: - Hej, Achajowie! Poniechajcie na chwilę tej bezcelowej jatki!
Szkoda zdrowia! Nie tu trzeba mieć, ale tu!

NARRATOR: - Mówiąc to Odysseusz wymownym gestem poklepał się najpierw
bicepsie,
po przedramieniu i bicepsie, a następnie w czoło... Ale posłuchaj-
my, co będzie dalej...

Odysseusz: - Starszy drużyny Achajów do mnie!

/podbiega starszy drużyny Achajów/

Starszy drużyny: - Ajas, syn Telamora melduje się na twoje rozkazy, mądry

Odyseuszu!

Odyseusz: - Ja tym Trojanom pokażę!

Ajas: /z głupia frant/ - Co im pokażesz, Odyseuszu?

Odyseusz: - Tylko bez głupich dwuznaczników, Ajasie. To sprawa poważna...

Ajas: - Więc o co chodzi?

Odyseusz: - Musimy znajstrować konia trojańskiego.

Ajas: - Z czego?

Odyseusz: - Pójdziecie zaraz do lasu i narąbiecie drzew. Odmaszerować.

/Pasażyk muzyczny z efektów/

Ajas: /nadbiegając zdyszany/ - Odyseuszu!

Odyseusz: - Co się stało, Ajasie?! Gdzie drzewo na konia?

Ajas: - Klops, Odyseuszu...

Odyseusz: /wściekły/ - Co takiego? Jesteście ciury obozowe, a nie wojsko!

Ajas: - Jakże, Odyseuszu, mieliśmy wypełnić twój rozkaz, kiedy naszych dzielnych wojaków nakrył leśniczy i skonfiskował im siekiery.

Odyseusz: - To wstyd, żeby Spartanie dali sobie skonfiskować siekiery!

Ajas: - Ale za to ja skonfiskowałem leśniczego!

Odysseusz: - Skoło tak, to dobrze. Doprowadź go natychmiast do mojego namiotu na przesłuchanie!

Ajas: /oddalając się/ - Tak jest!

/Doprowadza leśniczego/

Odysseusz: - A więc to ty skonfiskowałeś siekiery moim dzielnym wojakom?

Leśniczy: - Tak, ale musiałem. Wyrąb lasu jest zakazany!

Odysseusz: - No dobra, dobra. Pał sześć już te siekiery... Powiedz mi, jakie konie są w Troi?

Leśniczy: - Żywe,

Odysseusz: - Tylko bez głupich żartów, bo każę mojej straży cię wyłaskotać!

Leśniczy: - Nie, nie, to już wolę mówić poważnie...

Odysseusz: - No więc... jakie jeszcze konie są w Troi?

Leśniczy: - Z marmuru...

Odysseusz: - A poza tym?

Leśniczy: - Rzeźbione w granicie, odlane z brązu, wystrugane z bruku...

Odysseusz: - A z młodego dębu są?

Leśniczy: - Nie, takich nie ma.

Odyseusz: - Odprowadzić go do lasu i wypuścić... A ty, Ajasio, wyślij swoich ludzi ~~przez~~ ponownie do lasu, żeby narąbali pni młodych dębów, tylko żeby mi nie wdawać się w dysputy z leśniczymi!

/Przerywnik muzyczny/

Ajas: - Melduje, Odyseuszu, że pnie gotowe.

Odyseusz: - Skleccie z nich natychmiast konia, po czym sprowadźcie go do obozu.

/Przerywnik muzyczny/

Ajas: - Koń gotowy, Odyseuszu!

Odyseusz: - Do luk w brzuchu konia włożyć najdzielniejszych naszych wojaków.

Ajas: - Rozkaz! /tupot, ładowanie wojaków do brzucha konia/
- Gotowe!

Odyseusz: - No to teraz chodu na okręty i odpływamy na pełne morze.

Ajas: - A co z koniem?

Odyseusz: - Głupie! Koń zostaje w naszym obozie..

Narrator: - Mieszkańcy Troi, widząc, że Achajowie opuścili obóz i odpłynęli, zawładnęli obozem i pobiegli prosto do konia, a piękny uwodziciel - Parys, który porwał Helenę, kręcąc z podziwem głową, rzekł:

- Parys: - Ho, ho, oryginalna sztuczka! Widziałem już posągi z marmuru, granitu, brązu, z buku, ale nie spotkałem dotąd posągu z młodego dębu.
- Głosy: - Rzeczywiście oryginalne, Parysie.
- Głos I: - Wprawdzie kształt, kompozycja i styl to banał i sztampa, ale popatrzcie na ten materiał!
- Głos II: - Racja! Nięzwykły! Młody dąb! To nowatorstwo!
- Parys: - Słusznie, to nowatorstwo. Przetransportujcie zaraz tego konia do naszej trojańskiej twierdzy.
- Narrator: - Wieczorem, ukryci w kadłubie konia Achajowie, wyleźli z końskiego brzucha, zakatrupili strażników i otworzyli na oścież wrota warowni.
- I dlatego od tej pory - aż po dzień dzisiejszy - na wszelkie nowatorstwo patrzy się jak na trojańskiego konia.